FOR MEMBERS ONLY

Węzełek

NUMER 69
KWIECIEŃ 1974 ROK 14

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

ALLELUJA

Witataj dniu uroczysty najbogatszy w nieśmiertelną sławę,
W którym Bóg zgromił piekło, wziął niebo w dzierżawę.
To głosi z grobu wiosną zbudzony świat cały:
Zmartwychwstałego Pana wita zmartwychwstały.
W triumfie Zbawiciela wdział weselne szaty,
Przyniósł różdżki zielone, różnobarwne kwiaty.
Wchodzącego na gwiazdy po zdeptaniu wroga,
Niebo, ziemia i morza wielbią swego Boga.

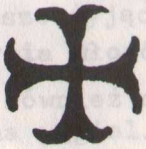

KRAKÓW: Jan Haller [1505—1525]

Drzeworyt

TABL. 143.

archiwum harcerskie.pl

VII. Pieśń. „Któż jest ten, że wiatry i morze są mu posłuszne”

Wiatr wzbierał ciężko i morze układał w troskę.
Płaskie wołanie wioseł. Szedł długim rzędem plusk.
Ciężkich fal nie udźwignąć. Wiatr głos odrywał od ust,
zamykał w wody rozkwit.
Ciężko, rybacy. Ręce jak wiosła ciężkie.
Dyszało morze sztormem,
dyszały piersi męskie
i coraz wolniej opadało w pojęk,
i coraz szybciej kołowało orłem.
Gwizdał na fletni zielono, wiatrem wydymał się sztorm
i kolorowe kule – niebiesko pękały fale.
Kiedy o jedno spojrzenie po wodzie chodził on
nie mącąc dreszczem piany
nadchodził bliżej,
odchodził dalej.
„Widmo!” – krzyczeli – od lęku
bijąc rękami jak wiosłem,
a echo o niebo biło
i głosem o wodę niosło.
„Widmo!” – wołali, a oczy
nieludzko dymiły od trwóg
i nagle pękły milczeniem
i wstąpił w barkę Bóg.

Krzysztof Kamil Baczyński

archiwum harcerskie.pl

DRZEWA

brzoza

W zimie otulona delikatną koronką swych cienkich gałazek, na wiosnę spływającym welonem seledynowych pączków, w pełni lata okryta bujną zielenią liści o kształcie małych serduszek, rośnie białopienna brzoza "Betula Pendula" Bogu na chwałę i ku radości naszych oczu.....

Brzoza w swych kilku odmianach należy do najstarszych drzew na kuli ziemskiej. Po ustąpieniu lodowca pierwsze pojawiły się brzozy karłowate - w formie krzewów - do swego obecnego kształtu doszły w drodze długich wieków ewolucji. W latach 50-ych odnaleziono na wschodnim wybrzeżu Anglii, podczas wykopalisk archeologicznych, wydrążone pieńki brzozy służące pierwotnym ludziom jako zbiorniki..... wiek ich określono na 7000 lat! Wiadomym jest również, że posługiwano się w owych czasach strzałami, których groty z krzemienia przyklejano do drzewa klejem ....brzozowym.

Brzoza pomimo swego tak delikatnego wyglądu należy do najsilniejszych, najlepiej rosnących drzew w każdej glebie i w trudnych warunkach. Niesłychanie odporna na mróz, rośnie na dalekiej północy i odznacza się ogromną wytrzymałością. Jej cienkie, giętkie gałązki nie łamią się od wiatru. Malutkie jej nasionka w wielkiej obfitości znajdujące się w "baziach" zawierają w sobie potężny zasób sił potrzebny do wzrostu małego drzewka, byle by miało wodę i słońce..... To też w gospodarce leśnej używa się młodych lasów brzozowych dla ochrony bardziej delikatnych gatunków drzew, które pod osłoną szybko rosnących brzózek znajdują ochronę przed wiatrem i mrozem. Po kilkunastu latach młode brzozy zostają wycięte, a silne już drzewka szpilkowe, buki, jesiony zaczynają róść samodzielnie.

Rozróżniamy dwa gatunki brzozy - wspomniana już "BRZOZA PŁACZĄCĄ" "Betula Pendula" oraz "Betula Pubescens" bardziej prosta - strzelista. Przeważnie te oba gatunki krzyżują się - mamy więc wiele najrozmaitszych odmian.

Drzewo brzozy, jak każde drzewo, oddaje człowiekowi wszystko, co posiada..... począwszy od liści, gałązek, kończąc na pięknym białym pniu, okrytym srebrzystą korą....

Liście brzozowe od bardzo dawna były używane jako pachnący wywar i środek kosmetyczny. Nasze żyjące w jaskiniach elegantki, dbające o urodę używały tego wywaru do mycia włosów i kąpieli.

Sporządzano również olejek brzozowy jako produkt powstały przy spalaniu kory brzozowej na węgiel. Olejek ten jest używany do wyprawy skór, posiada silny aromat. Kora brzozowa dostarcza również taniny do garbowania skór.

Północ Europy obfitująca w lasy brzozowe używa drzewa brzozy do wyrobu forniru /veneer/. Potrzebne są do tego grube pnie, z których ścina się cieniutką warstwę /proces podobny do temperowania ołówka/ a następnie klei trzy warstwy dając w środek płat drzewa jodły. Forniry brzozowe ze Skandynawii i Finlandii mają piękny rysunek słoi drzewnych i służą do wyrobu mebli. Samo drzewo służy do wyrobu przedmiotów użytkowych - rączek do sprzętów, szpulek do nici, jak również i mebli tam, gdzie jest brak innych gatunków drzew.

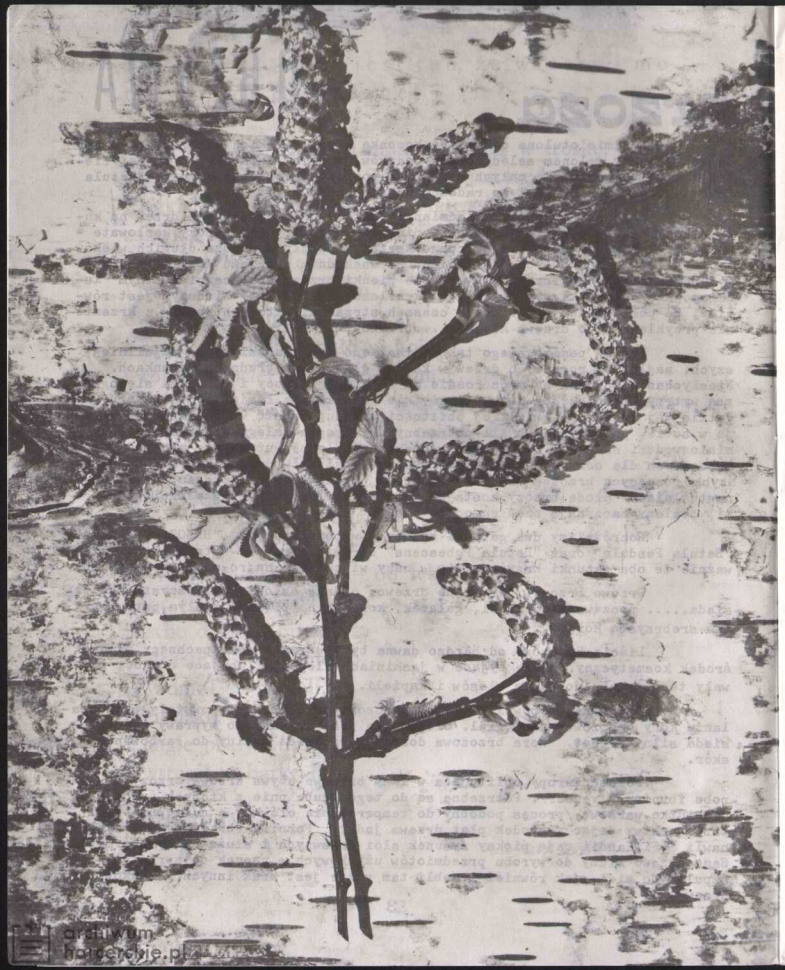

Obfitość brzozowego drzewa na północy Europy pozwalała na używanie go jako środka opału. Pamiętam jak mnie zawsze fascynowały polana brzozowe pocięte na odpowiednie do pieca kawałki i lubiłam dotykać ich białą, atłasową korę....

Wielkie ilości drzewa brzozowego są przerabiane na papier, który nowoczesny człowiek tak niesłychanie marnuje... Miazga drzewna brzozy /wnętrze pnia/ w latach głodu bywała mieszana z mąką z której pieczono chleb - ratując człowieka przed zagładą.

Na północy, w Laplandii i północnej Rosji wyrabia się rozmaite przedmioty artystyczne i użytkowe ze srebrno białej kory brzozowej.

Na brzozowej korze, w zamierzchłych czasach, używając jej zamiast pergaminu spisywano umowy i kroniki, o czym świadczą znalezione ich szczątki w Nowogrodzie i Smoleńsku.

Sok brzozowy wytaczany na wiosnę za pomocą otworów w pniu drzewnym zawsze był uważany za zdrowotny napój. Używano go również do wyrobu wina.

Cieniutkie, niemal filigranowe a bardzo mocne gałązki brzozy są używane do wyrobu mioteł używanych jeszcze dotąd w stalowniach a do niedawna na wsiach i w miastach do zamiatania podwórek....

Niepodobna zapomnieć o "różce" czyli o rózdze brzozowej używanej chyba do początków obecnego stulecia do wymiaru kary publicznej, lub dyskretnie, do utrzymania dyscypliny domowej. W starożytności rózgę, jako oznakę władzy nieśli "liktorowie" przed wodzem.

Możnaby jeszcze długo wyliczać wszystkie korzyści użytkowe, które nam daje brzoza. To piękne drzewo daje również natchnienie malarzom i poetom.

" Zielonowłosa brzozo,
O śnieżnobiałej piersi,
Czy widzisz swą urodę
Patrząc w tą ciemną wodę?"

Niezawsze bywa brzoza zapatrzona smętnie w swoje odbicie w lustrze wody... Na wiosnę ustrojona we wstążki i kwiaty cieszy się razem z tymi co wokół niej tańczą i śpiewają:

" Gaiku, gaiku,
gaiku zielony,
pięknie ustrojony".....

Symbol odradzającego się życia.... Symbol ciągłości życia przyrody.

archiwum
harcerskie.pl

II ZJAZD DRUŻYNOWYCH

Tunka Dobkowska, hm, Nowy Jork, /szczęśliwa mama 6-cio miesięcznego KONRADA/ przygotowała ten referat na 11 Zjazd Drużynowych w USA.

rzeczywistość - jak jest w harcerstwie

Aby móc coś ulepszyć trzeba wpierw stwierdzić jak jest - jakie są plusy i minusy. Wiemy na czym harcerstwo polega /Ideologia - wychowanie człowieka i polskość/. Pytaniem teraz będzie - czy nasze cele są realizowane w naszej pracy? Jeśli nie - to dlaczego? Co nam przeszkadza? Jakie mamy trudności? Skąd one pochodzą? I co możemy zrobić aby je wyeliminować lub przynajmniej zmniejszyć ich ilość?

CELE. Po zastanowieniu się, chyba każda mogłaby sama stwierdzić na podstawie swojej jednostki lub obserwacji harcerstwa na swoim terenie do jakiego stopnia cele nasze są realizowane.

Otóż, ja, osobiście, uważam, że cel - wychowanie na dobrego człowieka i utrzymanie kultury polskiej - coraz bardziej przechodzi, ostatnio, na drugi plan, a wiele rzeczy całkiem drugorzędnych i powierzchownych zabiera większość czasu na zbiórkach. Uważam, że często instruktorki, lub prowadzące jednostki nie zdają sobie nawet sprawy, że takie cele istnieją i przez to nie mają solidnej podstawy do swych poczynań. Z wielu względów uważam, że nasze cele, które są nadal ważne i aktualne w dzisiejszych czasach, są coraz bardziej trudne do przeprowadzenia i powody ku temu chcę właśnie teraz, jako tę rzeczywistość, przedyskutować.

Trudności nasze dzielę na dwie części :

1. Problemy organizacyjne.
2. Problemy związane z nastawieniem prowadzących pracę w harcerstwie.

PROBLEMY ORGANIZACYJNE.

Chciałabym tu popatrzeć troszkę w przeszłość i porównać naszą teraźniejszość z wyglądem harcerstwa tuż po wojnie. Uważam za niewłaściwe porównywanie organizacji harcerstwa na obczyźnie z harcerstwem przed wojną w Polsce, bo warunki pracy i otoczenia są radykalnie inne. Powinnyśmy zawsze dostosowywać się do swojej sytuacji, a nie marzyć jak to kiedyś było w Polsce

Tuż po wojnie harcerstwo, zaczęte w różnych krajach, przez oddanych instruktorów miało bardzo różne oblicze. Poprostu, gdziekolwiek harcerska dusza wylądowała, czy to w Indiach, czy w Anglii, czy w Afryce, tam starała się coś zbudować. Chodziło o to, aby jakoś się utrzymać razem. Za wszelką cenę zebrać młodzież i zorganizować dla niej "coś". Były więc różnego rodzaju obozy, kolonie, drużyny i gromady. Bardzo często się zdarzało, że jeśli na danym terenie był tylko instruktor, to on przewodniczył wszystkim: harcerkom, harcerzom, zuchom, bo poprostu nie było nikogo innego, aby osobno zająć się każdą grupą.

Młodzież, która wtedy skupiała się w szeregach harcerskich była jeszcze tą, którą nie trzeba było przekonywać co do ważności utrzymania języka i kultury polskiej. Cele harcerskości /do których należą: samodzielność, odwaga, dyscyplina/ były bardzo potrzebne do utrzymania się przy życiu w nowym i obcym kraju.

W spojrzeniu wstecz, sądzę, że już dość wyraźnie przeszłyśmy do zupełnie innego okresu naszej organizacji. I na tym tle powinnyśmy zastanawiać się nad naszymi problemami.

Jeśli określamy okres powojenny jako taki, w którym garstka instruktorek i instruktorów z Polski za wszelką cenę podtrzymuje całe harcerstwo na obczyźnie, to teraźniejszy okres musimy określić innaczej.

Mamy już wiele prowadzących, którzy są wychowani lub urodzeni w różnych krajach poza Polską i którzy prowadzą pracę nie dlatego aby "jakoś" się zebrać i utrzymać w wrogim otoczeniu obcego kraju, ale dlatego, że wybrali sobie takie zadanie, uznali, że im przyjemność sprawia prowadzić innych do celów wytyczonych przez harcerstwo.

Drugą różnicą tego okresu jest to, że młodzież, która teraz trafia do harcerstwa czuje się obywatelami kraju zamieszkania i wybiera harcerstwo jako przyjemny klub rozrywkowy, względnie rodzice przyprowadzają na zbiórki w ostatniej nadziei, że przez harcerstwo dziecko ich czegoś o tej Polsce się nauczy, dowie.

Cele harcerskości o których przedtem mówiłam nie są już taką bardzo wyraźną potrzebą życiową, bo warunki bytu są bardzo ułatwione i niestety atmosfera w której dziś żyjemy nie wymaga aby być samodzielnym, odważnym lub nawet uczciwym /Watergate!/. Więc uważam, że nasze cele nie są automatycznie przyjęte jako ważne przez młodzież i dlatego mamy utrudnioną pracę.

Przyjrzyjmy się teraz jak wygląda nasza praca. Czy w ZHP dopasowałyśmy się do teraźniejszych warunków? Popatrzmy się więc na następujące punkty mając na uwadze, że dzisiejsze harcerstwo bardziej jeszcze niż kiedykolwiek w Polsce, czy tuż po wojnie, jest organizacją do której się należy z własnego, nieprzymuszonego WYBORU. Jak więc wyglądają:

1. Nasi członkowie - młodzież i ci prowadzący tę młodzież.
2. Nasze oblicze - wobec samych siebie, wobec rodziców i sympatyków, wobec organizacji innych - polskich i amerykańskich.
3. Nasze warunki pracy t.j. miejsca zbiórek, tereny obozów i kolonii, personel pomocniczy.
4. Kształcenie starszyzny.
5. Nasze programy stopni i sprawności.

Nasi Członkowie:

Już mówiłam jakie ogólne różnice widzę pomiędzy młodzieżą urodzoną w Polsce, lub podczas wojny, a tą, która już zapuściła swoje korzenie w kraju zamieszkania USA, Anglii, Australii itd. Jedni się czuli bardzo związani z Polską, a ci teraźniejsi bardzo mało wiedzą o kraju swojego pochodzenia i często słabo mówią po polsku. Tę różnicę trzeba brać pod uwagę. Te które teraz są instruktorkami to już nie te wykształcone na Buczu, ale wykształcone w Pymatuning, Wallingford, Two Rivers, Roxbury lub Amerykańskiej Częstochowie i w Białowieży. Są to młode kobiety, które szukają w harcerstwie nowych dla siebie horyzontów i sposobności do wewnętrznego doskonalenia się przez pracę dla innych. Zostają w harcerstwie dlatego, że widzą w nim ważną pracę do wykonania. Są to instruktorki, które pozatym mają wiele innych zainteresowań i obowiązków zawodowych, szkolnych, rodzinnych lub kulturalnych. Często są na studiach. Muszą dobrze czas zaplanować, aby wszystko zmieścić.

archiwum harcerskie.pl

To jest pocieszające, ponieważ w harcerstwie potrzebne są osoby inteligentne, nowocześnie myślące, które mają żywy kontakt ze światem otaczającym. Należenie do harcerstwa, specjalnie przez instruktorkę, nie powinno uniemożliwiać jej innych zajęć czy to kulturalnych, naukowych, czy "tylko" rozrywkowych. /Tu pewno niektóre uśmiechają się i myślą: Ha! to łatwo powiedzieć, a my wiecznie musimy być na tej lub tamtej radzie, zbiórce, czy zebraniu KPH/.

A więc musimy tak ułożyć pracę w harcerstwie, aby nie zabierała nam 110% wolnego czasu, bo inaczej te, które nie dotrzymują tego szalonego tempa i wysiłku, odchodzą. Trzeba też zastanowić się jak wykonać obowiązki każdej funkcji, żeby była dobrze wykonana i dawała satysfakcję, a nie była tylko kamieniem u szyi. Ogólnie biorąc nasze wysiłki powinny być takie:

A. Nie powinnyśmy marnować naszych cennych instruktorek na funkcje nie owocne. Np. Jeśli dana jednostka, po okresie próbnym nie daje odpowiednich rezultatów mimo najlepszych starań instruktorki i Komendy Hufca - zostawmy ją, a instruktorka niech się zajmie czym innym.
B. Każda instruktorka powinna pełnić tylko JEDNĄ funkcję, a co ważniejsze, każda powinna być przekonana, że te obowiązki, choćby najskromniejsze, muszą absolutnie być wykonane porządnie i na czas. Inaczej, stwarza się sytuacja, że jedne nic nie robią albo bardzo mało a inne pełnią po 5 funkcji i w końcu wszystkie są nie zadowolone i praca upada.

Musimy zdawać sobie sprawę, że każda z nas jest częścią wielkiej całości i że to co ona sama nie wykona porządnie i na czas odbija się ujemnie na innych. Pamiętajmy, że instruktorki zostają w harcerstwie z WŁASNEGO WYBORU, ale to nie znaczy, że przyjęte na siebie obowiązki można lekceważyć.

Zastanówmy się teraz nad nastawieniem instruktorek, rodziców i sympatyków i innych organizacji polskich i amerykańskich do ZHP. Jednym słowem, jakie jest nasze oblicze wobec samych siebie i wobec innych. Czy ono się zmieniło w tych dwóch okresach?

Mimo, że od czasu zakończenia wojny wszystkim się ogólnie poprawił byt i, że mamy teraz więcej młodzieży w naszych szeregach, to jednak wydaje mi się, że ogólnie nasze oblicze jako organizacji wcale się nie poprawiło. W dalszym ciągu pracujemy w jałowej atmosferze, bez żadnego poparcia, uznania, lub choćby zrozumienia naszych celów i dążeń przez większość rodziców oraz innych organizacji tak polskich jak i amerykańskich. Często nikt o nas nie wie. Jesteśmy niewidoczni. Instruktorki i prowadzące pracę w wielu wypadkach też nie wykazują przekonania, że ZHP to coś więcej niż luźna grupa ludzi o podobnych zainteresowaniach. Czasem odpiszą na list czy zgłoszą się do jakiejś pracy, ale w większości wypadków raczej nie. /Za wyjątkiem garści ultra-lojalnych na których większość pracy spoczywa./ Chciałabym tutaj podkreślić ogólny brak entuzjazmu i głębokiego przekonania, że my jesteśmy BARDZO WAŻNA ORGANIZACJĄ. Nasza organizacja powinna być popierana i przodować na liście organizacji polonijnych i być choć trochę znana przez bratnie organizacje amerykańskie.

Wracam jeszcze do naszego nastawienia:

1. Jeśli te, które prowadzą pracę zabierają się do tego w sposób fachowy i odpowiedzialny i same mają przekonanie, że wykonują ważną pracę - to dobry początek. Dobre chęci bez rzetelnej pracy nie mogą mieć u nas miejsca.
2. Nasze dążenia, zamiary i cele muszą być wytłumaczone w bardzo wyraźny sposób rodzicom - bez nich całe nasze wysiłki pójdą na nic. Jeśli uda nam się przekonać i wciągnąć rodziców do żywej współpracy, to nasza praca będzie dużo łatwiejsza.

3. Nasze oblicze wobec polskich i amerykańskich organizacji poprawi się wtedy, gdy będziemy miały do dyspozycji osoby /nie koniecznie instruktorki/, które będą z tymi organizacjami utrzymywały stały kontakt.

Ale czy mamy na tyle sił, aby taki front zmontować?

Uważam, że dwie pierwsze uwagi są w tej chwili najważniejsze i całkiem możliwe do zrealizowania.

Zastanówmy się teraz nad następną sprawą - jak wyglądają warunki naszej pracy? Gdzie się zbieramy, gdzie mamy kolonie, obozy ?

Na to pytanie są różne odpowiedzi. Każdy teren ma lepsze lub gorsze warunki pracy. Jedni, przez te lata potrafili tak się zorganizować, że mają własne tereny obozowe, lub własne świetlice na zbiórki. Inni dalej są na łasce Domów Narodowych, Klubów Polskich, lub sal parafialnych za które nieraz trzeba nie tylko dużo płacić, ale też wysłuchiwać narzekań gospodarzy za rzekome nieporządki. Ile to razy, jak na ironię, my, jako organizacja która propaguje wstrzemięźliwość od alkoholu, nie mamy innego miejsca na zbiórki zuchów i harcerek niż w sali pod, przy, albo nad barem przez który obowiązkowo trzeba wejść i wyjść. Często też polskie organizacje, które chociaż w teorii popierają nas, to jednach w takich sprawach jak sala na zbiórkę, potrafią poprostu wyrzucić za drzwi. I tu mamy dwa wnioski o których musimy zawsze pamiętać :

1. Dopóki prowadząca nie upewni się, że sala przeznaczona na zbiórki jest na 100% pewna z tygodnia na tydzień, nie ma co rozpoczynać pracy. Będzie to tylko stracony czas.
2. Musimy wciągnąć rodziców do pomocy właśnie w tej sprawie. Powinnyśmy przedstawić sprawę tak, aby rodzicom ZALEŻAŁO na naszej pracy, aby im ZALEŻAŁO, żeby ich dzieci miały jasną, przyjemną i ciepłą salę na zbiórki.

Może warto tu wspomnieć parę słów o KPH , które powinny właśnie tymi sprawami się zajmować. Ale, niestety, różnie bywa! Albo na danym terenie jest dobrze działające KPH z którym można współpracować, albo nie.

Obozy i Kolonie.

Chciałabym wspomnieć teraz o organizowaniu obozów i kolonii. Nie możemy sobie pozwolić na akcję letnią ze zbieraniną personelu, który albo się zna na rzeczy, albo nie i albo jest wystarczający na daną ilość młodzieży, albo nie. Nasze podejście musi być bardziej fachowe i rzeczowe. Albo mamy dość instruktorek i osób do pomocy, aby przeprowadzić dobry obóz lub kolonię, albo nie róbmy wcale. Na "jakoś tam będzie" nie wolno liczyć. Chodzi mi tu przede wszystkim o ilość osób w komendzie na obozie, a nie o same osoby, które w większości wypadków są bardzo doświadczone i odpowiedzialne. Musimy racjonalnie rozdzielać nasze siły - tak samo jak w ciągu roku, tak i w czasie akcji letniej. Czy każdy obóz, lub kolonia musi wykończyć zdrowie i nerwy tych paru instruktorek, które dały się namówić na to szaleństwo.? Może trochę przesadzam, ale trzeba jasno postawić sprawę i dobrze się zorganizować, albo wcale nie zaczynać.

Przechodzę teraz do tematu, który może najbardziej powinien nas interesować. Jak wyglądają nasze programy pracy w harcerstwie, czy pasują do dzisiejszych czasów?

Może bardziej zasadnicze pytanie - Czy na zbiórkach dzieje się coś naprawdę ciekawego, wartościowego? Na to jest jedyna odpowiedź - sławna już chyba - "Taka drużyna, lub gromada - jaka jest Drużynowa!" Jak już powiedziałyśmy, dzisiejsze drużynowe mniej wiedzą "automatycznie" o Polsce, bo się wychowały na innej ziemi i z dziedziny polskości może im

archiwum harcerskie.pl

być trudniej niż tym zaraz po wojnie, które miały podstawowe wykształcenie polskie. Tak samo trzeba stwierdzić, że bardzo trudno jest zebrać te drużynowe na kursy szkoleniowe letnie /bo pracują na szkołę/ lub nawet na kursy w czasie roku. Niemniej bez szkolenia nie zdołamy kontynuować naszej pracy. To też musimy ciągle starać się dawać drużynowym możność dalszego kształcenia się przez:

zdobywanie stypendii dla kursistek /aby nie musiały pracować latem na szkołę/,

kursy jednodniowe lub weekendowe podczas roku,

stały kontakt referentki danego działu z drużynowymi.

Ten ostatni punkt wydaje się najważniejszy a jednocześnie najłatwiejszy do wykonania.

Wracam teraz do poprzedniego pytania - Czy nasze programy pracy t.j. stopnie i sprawności są dopasowane do obecnych warunków i czy są dalej aktualne. Rzeczywistość jest następująca : Przychodzi do drużyny harcerka i po ciężkiej pracy zdobywa Ochotniczkę. Potem czeka następne 3 lata na Tropicielkę i wreszcie mając 17-18 lat /jeśli tak długo zostanie/ zdobędzie Pionierkę. Jest to śmieszne i smutne zarazem, bo przecież stopnie w zasadzie były pomyślane aby dały szanse dziewczynce mieć satysfakcję, że co roku robi postępy i co roku coś więcej zdobywa. Co nas w tych stopniach zatrzymuje? Myślę, że najczęściej sprawności z historii i z geografii Polski w której harcerki mają bardzo wielki braki. Myślę, że ta sprawa jest bardzo pilna i że powinnyśmy zastanowić się jakie zmiany należy wprowadzić w stopniach i sprawnościach, aby zachęcały dziewczynki do szybkiego zdobywania ich.

Z tego, że dziewczęta mają słabe wiadomości z zakresu wiadomości o Polsce wynika jeszcze inna trudność: drużynowe, żeby temu zaradzić, całą swoją energię zużywają na "kucie" dat i faktów z historii, a w rezultacie brak im czasu na tak zasadniczą sprawę jak wychowywanie dziewczynek w duchu i ideologii harcerskiej.

Więc, okrężną drogą do tego co powiedziałam na samym początku, że według mojej obserwacji wiele trudności organizacyjnych, oraz nastawienie instruktorek i rodziców przeszkadza nam w realizowaniu naszych celów w ZHP.

Sytuacja się poprawi, jeśli jasno postawimy sobie pytania : Co chcemy zrobić ?
Jakie mamy na to możliwości i siły ?

Całkowicie się tej sprawie wtedy trzeba oddać i wykonać fachowo. Jest to tylko nasz wybór.

o wędrowniczkach i jeszcze o innych rzeczach

Druhna Halinka dopinguje mnie do pisania, ale nie "zadaje" tematu i z tym cały problem, bo pomysłów jest wiele, ale przecież "Węzełek" musi poruszać tematy najbardziej aktualne. Tymczasem ostatni numer "Węzełka" spowodował, że siadłam do maszyny. Naturalnie to "siadłam" jest zawsze uwarunkowane czy nie ma czegoś pilniejszego do opracowania, a żeby mi tego nie brakowało bardzo dba moja Komenda Chorągwi. Np. wczoraj odbyłyśmy dłuższą rozmowę z druhną Jadzią Chruściel z Nowego Yorku i .... wiem co mam zadane.

Wróćmy jednak do "Węzełka". Każda strona dostarcza materiału pobudzającego do refleksji. "Węzełek" jest bardzo ładnie i starannie wydany. Miałabym tylko zastrzeżenia co do dzielenia wyrazów przy przenoszeniu z linijki na drugą, ale to drobiazg.

Bardzo ciekawe są relacje z konferencji wędrowniczek. Pominęłabym opisy miejscowości zwiedzanych. Natomiast dziwi mnie konkurs na nazwę stopnia. Przecież ten stopień nazywa się właśnie "Wędrowniczka". Dlaczego zmieniać nazwę, kiedy jest tak bardzo odpowiednia? Kiedyś, za mojej młodości stopień dla tego okresu wędrowniczego, od 16 do 18 lat nazywał się "przewodniczka", potem nadano mu nazwę "Wędrowniczka" a przewodniczką mianowano dawniejszą "drużynowę po próbie". Wiek 15 lat-to samarytanka i bardzo rzadko kiedy w tym wieku dziewczynka istotnie tę samarytankę zdobywa.

Dalej - druhna Danka P. wymienia różne sposoby wędrowania - wszystkie o charakterze fizycznym. Należałoby jeszcze dodać wędrówkę duchowo-umysłową - po książkach, po zagadnieniach etyki, sztuce, literaturze itp.. I tu właśnie bardzo zainteresował mnie artykuł druhny Spławskiej. W wyniku wczorajszej rozmowy telefonicznej bardzo potrzebuję książkę i w ogóle materiału z dziedziny z zagadnień etyki i pytania: może ktoś ma pomysły świetne - jak przedstawić młodzieży zagadnienia z dziedziny kultury a przede wszystkim etyki jak np "współżycie harmonijne z ludźmi?" itp. Kto ma jakieś pomysły może będzie tak miły i wprost do mnie napisze? oto adres: IRENA LUKOMSKA ,
5001 W.Altgeld St., Chicago, Il. 60639, USA.

Z góry dziękuję.

Śliczny jest artykuł o drzewach. Natomiast muszę trochę bronić Stany przed atakiem druhny Ewy Gieratowej. To pięknie, że chce wziąć pod swoją opiekę wszelkie opłaty należne Londynowi, ale te rzeczy nie były pozostawione luzem. Przedstawicielem wydawnictw na Stany jest dh. Terpin i bardzo sprawnie zdobywa nowych prenumeratorów. Składki instruktorskie były zbierane w każdym ośrodku i wysyłane do Komendy Chorągwi i dopiero szły do GKHek. Jedno jest tu najważniejsze - miło jest wiedzieć, że jest "DOMEK" w USA, gdzie zawsze można napisać i poczta nie zwróci listu, że adres nieznany i że można być pewnym, że dostanie się odpowiedź.

Pozdrawiam serdecznie - Czuwaj !

Irena Łukomska,hm.

archiwum harcerskie.pl

WĘZEŁKOWA POCZTA Z AMERYKI

Kochany Węzełku,

Przyfrunąłeś zaraz po Dniu Myśli Braterskiej, przed Kaziukiem, który też jest ♡ serduszkowy, niczym Walentynka ! 14 i 22 luty, 4 marca, Popielec, oczekiwanie wiosny i Wielkanocy - to wspaniały zbieg dat, aby zastanowić się nad naszą komunikacją i koniecznością jej stałej odnowy. Jak mamy konkretnie, po harcersku, okazywać sobie swoje wzajemne Kochanie ?

W teorii zgadzam się z myślami druhny Władysławy z drużynach instruktorek, oraz z powiedzeniem druhny Haliny, że nie ma "starszych i młodszych, tylko wcześniej i później urodzone". W praktyce amerykańskiej, (którą trzeba bardzo poważnie "przenicować" jeśli poważnie traktujemy jubileusz Srebrnych Godów ZHP w USA), wypada niestety stwierdzić, że brak nam dorosłych - czyli dojrzałych i myślących - zespołów harcerskich.

Zanalizujmy list Druhny Halszki z Detroit, na stronie 14-lutowego "Węzełka". 8 instruktorek należy do "wcześniej urodzonych". Zastęp wywodzi się z Korespondencyjnych Płomieni, zapalonych przez Jankę prawie ćwierć wieku temu. Pamiętam wypowiedzi przewodniczącej Okręgu, Wandy, gdy byłam Komendantką Chorągwi, na temat wspaniałej pracy "Płomieni". Janka dmuchała, drewienek dokładała. W obcym kraju, bez języka, w ciężkich warunkach materialnych, z małymi dziećmi, w rozproszeniu - "Płomienie" płonęły, każda harcowała na swoim polu, wedle geografii, zamiłowań, możliwości. -

Teraz, jako "Iskry", zaliczają się do cichych adoratorek Węzełka. Nadal harcują w Detroit - ale.... ale..... hm.... hm.... Kochane Harcmistrzynie, jak pokażecie ZHPowi, że go kochacie, jeśli nie podzielicie się swym harcerskim życiem ze wszystkimi czytelniczkami Węzełka, jeśli nie przekażecie harcerskiego życia swym następczyniom ? Wasze córki są dorosłe, macie już wnuki. Wasz hufiec "Ziemia Rodzinna" brał udział w obu zjazdach drużynowych Chorągwi. W lutowym "Węzełku" Druhna Krysia*z "Podhala" ocenia naszą rzeczywistość. Drużynowe prawie że nie korzystają z pomocy instruktorek. Geografia? Generation gap ? Trudności, lub łatwość osobistego porozumienia, przyjaźń ? Wątpliwości, jakaś "niemożność", paraliż, strach przed drażliwymi sytuacjami?

To ostatnie trudno wyrazić, ale ZHPowa struktura organizacyjna przytłacza, działa zniechęcająco. Zjazd Okręgu jest mordęgą, na którą nikt nie ma ochoty, a po której wraca się do domu z jakąś "głuchą rozpaczą" w sercu. Mogłabym zacytować wypowiedzi z listów najlepszych hm. płci obojga. Do sprawozdania, jakie napisałam z Konferencji Instruktorek na Zjeździe wrześniowym 1973, chciałabym dodać, że ani sekretarka Komendy Chorągwi, ani hufcowa, harcmistrzynie po studiach, obie z tych "później urodzonych" i przecież "in medias res", zorientowane w naszej rzeczywistości, NIE zabrały w ogóle głosu. - O Zjazdach Rady Naczelnej w Londynie lepiej nie mówmy - dostało się "Węzełkowi" za to , że na jego łamach ośmielamy się wołać : "KRÓL JEST NAGI".

Nie wiek, nie miejsce zamieszkania, ale odmienność pojmowania harców

****

*Była drużynową "Świtów górskich", jedynej drużyny harcerek w mieście Nowy York. Studia Hunter College - psychologia i komunikacja; mąż Paweł -skarbnik hufca harcerzy Warmia; właśnie zawitał do nich wiosenny bocian, przynosząc SYNKA.

blokuje nasze poczynania. Przykład : Opisane w Węzełku zabiegi Organizacji Harcerzy o "uznanie" w Światowym Skautingu. Obecny wysiłek w USA, z polecenia Naczelnictwa, w opracowaniu Statutu międzynarodowej organizacji skautowej "emigranckiej" - a jednocześnie niemożność, nieumiejętność poinformowania członków ZHP, nie mówiąc o polskiej społeczności, że w ogóle są jakieś środkowo-europejskie kontakty, że obóz międzynarodowy projektowany jest tego lata, że na nasz zlot XXV-lecia zapraszamy Węgrów, Litwinów, Ukraińców. Byłoby wspaniale gdyby ci młodzi zdołali się poznać i zaprzyjaźnić, gdyby w 1976, w ramach obchodów 200-lecia Ameryki (American Bicentennial), w ośrodkach etnicznych jak CHICAGO, DETROIT, NEW YORK, BOSTON, NEW JERSEY, potrafili pokazać nie tylko barwne tańce narodowe, ale tradycje baden-powellowskiego skautingu, historyczne Węgier-Polak dwa bratanki wraz z hasłem "CZUWAJ" na Jamboree w Godollo, gdybyśmy wspólnie potrafili przeżyć wezwanie; "Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie". Musimy ograniczać do minimum spotkania międzynarodowe, czyli anglojęzyczne, ponieważ chcemy pielęgnować język polski. A gdy już, z najwyższym wysiłkiem i poświęceniem, zdołamy się spotkać, ugościć brać skautową w lokalu Polskiego Instytutu Naukowego, w dobrej dzielnicy Manhattan'u - nic z tego niewątpliwego osiągnięcia , podnoszącego prestiż ZHP nie przeniknęło na łamy "Nowego Dziennika", ani nawet do harcerskiego "Spójnika". Bardzo to pięknie, że harcmistrz - z krzyżem i w mundurze, w przeciwieństwie do Moisson 1947, lub Kenii 1973 - uzyskuje od Naczelnego Skauta USA dla Chorągwi Harcerzy obietnicę pełnego uznania, ale nawet gdyby ich wspólna fotografia ukazała się w całej prasie, z New York Times na czele, co to praktycznie ma za wartość, i dla kogo ?

W Nowy Rok Pański 1974, mój domowy "generał" Staś, pisząc jeden z niezliczonych listów, zapytał :

- Jak się nazywa londyński premier ?
- Edward Heath - odpowiedziałam bez wahania.

I zaraz oboje wybuchnęliśmy serdecznym śmiechem.

Które z Was zrozumieją: 1. jakiej odpowiedzi on oczekiwał?
2. Co wyrażał nasz wspólny śmiech?

Na tym przykładzie, może w następnym numerze, postaramy się dalej rozważać naszą komunikację, konieczność jej stałej odnowy, konkretny wyraz naszego wzajemnego KOCHANIA -SKAUTOWANIA - HARCÓW.

Wesołego Alleluja - Czuwaj !

Jarzębina

1. Alfred Urbański, premier polskiego emigracyjnego rządu w Londynie.
2. Bliski, wzajemny kontakt; pełne i serdeczne porozumienie osób znajdujących na wylot siebie nawzajem, odmienności swych poglądów.

archiwum harcerskie.pl

wspominamy druhnę EWĘ

Ostatni numer (68) "Węzełka" przyniósł nam smutną wiadomość o zgonie ś.p. druhny hm. Ewy Grodeckiej. Odpowiadając na apel "Węzełka", dorzucam własne wspomnienia.

Druhnę Ewę poznałam w roku 1930 lub 31 (nie pamiętam) na Buczu. Była Komendantką mojego obozu, rozłożonego na stoku wzgórza nad Brenną. Było nas 16 uczestniczek w dwuosobowych namiotach. Był to obóz PWK - Przysposobienia Wojskowego Kobiet - i prócz druhny Jagody (siostry Komendantki), która zajmowała się gospodarstwem, miałyśmy zielone mundury. W takim też mundurze druhna Ewa pozostała w mej pamięci.

Celem naszych prac było: "Przeszczepianie metod harcerskich do programów pracy PWK". Przyjechałyśmy już po przeszkoleniu w obozach Gorczyna i Istebnej. Wszystkie ćwiczenia, wycieczki były omawiane przy ogniskach wieczornych a uwagi wpisywane do dzienniczków, które Druhna przekazała do Komendy Naczelnej Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Warszawie.

Jaka była karność i wymagania na obozie, zrozumie każdy, kto znał ś.p. druhnę Ewę. Nic też dziwnego, że czytając później Jej książki nieraz miałam ochotę poderwać się na "baczność". "Brzegi", "Kamienie" zastępy "Rzeki" czyniły tak samo.

Czuwaj!

Maria Jelska,hm, Francja.

Z druhnę Ewą Grodecką zapoznałam się bliżej na Zlocie w Spale. Byłam tam w grupie harcerek z okresu Walk o Niepodległość Polski. Naszą komendantką była druhna Maria Wocalewska i ona zapoznała mnie bliżej z Ewą Grodecką.

W drugim dniu Zlotu poszłyśmy w trójkę obejrzeć obóz Chorągwi Kieleckiej i zameldować się druhnie Łapińskiej. Po drodze dogadałyśmy się, że mamy wspólne zainteresowania pedagogiczno - historyczne. Druhna Ewa opowiadała o pracy w Chorągwi Kieleckiej i o szkole Instruktorskiej na Buczu, którą niedawno przejęły harcerki od harcerzy i prowadzą z wielkim powodzeniem, że powinnam tam przyjechać i zapoznać się z tą pracą. Podczas Zlotu spotykałyśmy się jeszcze kilka razy na różnych ogniskach i zebraniach instruktorskich.

Na początku grudnia pojechałam na Bucze, na kurs podharcmistrzowski który prowadziła druhna Ewa. Poznałyśmy się tu lepiej, bo już przy konkretnej pracy. W pracy wspólnej druhna Ewa miała wiele wspaniałych pomysłów. Umiała świetnie organizować gry. Potrafiła zawsze wyjść po harcersku z trudnych sytuacji. Miała bardzo czułe serce i umiała każdej z nas pomoc w jej pracy.

Druhna Ewa była zawsze dobrym i prawym człowiekiem a w każdej z nas dorosłej czy młodej harcerce widziała kochaną siostrę której trzeba pomóc lub od której można się czegoś nauczyć.

Irena Mydlarzowa,hm.

Ruszyłyśmy całą parą.

1 Tak jak zapowiedziałyśmy w poprzednim numerze "Węzełka" drukujemy "O Metodzie". Drukarz obiecał, że będzie gotowa na 3-go maja. SKLEPIK przyjmuje już zamówienia. Nie odkładajcie na "jutro" - zamawiajcie odrazu.

2 "DYL DYL" wyczerpany już od kilku miesięcy. Wznawiamy. Uzupełniony, poprawiony do drukarni będzie oddany za trzy tygodnie. Gotowy będzie na 10-go czerwca. Wprawdzie nakład tym razem będzie większy, ale radzę nie zwlekać z zamawianiem - żeby nie zabrakło.

3 Książka drużynowej zuchów - to następna pozycja którą będziemy drukowały. W opracowywaniu. Niestety nie możemy jeszcze podać daty na kiedy będzie gotowa. Ale też już niedługo....

4 Wydział zuchowy wydał ostatnio dwie nowe sprawności zuchowe.

Aktor - Aktorka

Pan Twardowski

Zamawiajcie w SKLEPIKU.

PRENUMERATA WĘZEŁKA WYNOSI :

W EUROPIE	-	75 p. lub 10 fr.fr.	ROCZNIE
POZA EUROPĄ	-	5 dol. lotniczo	
		4 dol. zwykłą pocztą	

Czeki należy wystawiać na:

POLISH GIRL GUIDS ASSOCIATION.

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI piszą . . . . . .

druhna Turka Dobkowska,hm, Nowy York, USA, pisze :

Droga Druhno! Załaczam referat który przygotowałam na 11 Zjazd Drużynowych w zeszłym roku. Dzidzia wspominała, ze Druhna o to prosiła, wiec od miesiąca przepisuję po trochu na maszynie. (Orginał był recznie napisany). Długo to mi zajęło, ponieważ na taką skoncentrowaną pracę teraz mam mało okazji - bo nasz najmłodszy obywatel KONRAD, domaga się abym raczej z nim się bawiła, niż stukała na maszynie. (Urodził się nam synek 18 września, 1973r).

Wiem, że byłam na liście TOP TEN w Węzełku, ale nie mogłam się wtedy zdobyć na"odezwanie się". Mam nadzieję, że ten referat będzie mi zaliczony - jako moj wkład i że będę "rozgrzeszona" za przeszłe nie-pisanie.

Chciałabym Druhnie tez wspomniec, że uważam, ze nasz Węzełek jest najciekawszym pismem harcerskim, bo - jak mówią po angielsku - "It tells it like it is". Nic nie jest obwijane w bawełnę i instruktorki dzieła się swoimi problemami szczerze a nie starają się wszystko tylko na rozowo malować.

Są dwie sprawy administracyjne.....

Życzę Druhnie dalszego powodzenia i sił w wydawaniu Węzełka.

Czuwaj !

druhna Janka Krzyzanowska - Lyons, phm, Dublin, Irlandia, pisze :

Kochany Węzełku ! Wreszcie zostałam zmuszona napisac do Ciebie. Spotkała mnie wielka niespodzianka po swietach Bozego Narodzenia. Na zbiorce instruktorek otrzymałam piekną, recznie robioną, krajkę wraz z bardziej zasłużonymi Asią i Danką. Odrazu poczułam, ze muszę przylecic na nastepną zbiorkę w lutym.... To jednak okazuje się nie-mozliwe . Tymczasem druhna Halinka wykorzystała to na szantaż..... A wiec piszę.

Dla mnie kazda taka zbiorka jest czymś podniecającym. Spotkanie wszystkich razem bardzo mnie cieszy, a gdy w dodatku dyskusja jest ciekawa - uciecha i radosc podwójna.

Haneczka rozpoczeła dyskusję na temat "Służba Bogu w Drużynie", podkreslając, że pracuje z młodszymi dziewczynkami, których problemy religijne, jeżeli istnieją, jeszcze jej sie nie ujawniły. Wymieniła wiele polskich tradycji zwiazanych z uroczystosciami Koscielnymi i ich przystosowanie do pracy drużyny, wyplanowane szczegółowo, ze zrozumieniem i bez przesady. Podkreśliła, że ważnym jest, zeby dziewczynki czuły jakieś wzruszenie.

Potem rozwineła się dyskusja dosc zywa na temat czy powinno się wczuc czy powinno podchodzic do religii rozumowo, w jakim wieku dziewczęta mają wątpliwości co do wiary itd.

Niektóre druhny uważały, że uczucie jest bardzo ważne w religii.

Inne, że wiedzą, ze ich podejście jest uczuciowe i nie mogą z tego powodu zadowolić młodszych swymi odpowiedziami, na pytania bardzo logiczne i wymagające konkretnych odpowiedzi.

Danka, po dłuższym milczeniu zanalizowała sprawę następująco: "Polska religia" jest nierozłączna z tradycją i emocją. I uważa, że gdy sprawa wygląda już beznadziejnie, przywiązanie do tradycji przetrzyma, może do czasu, gdy wiara wróci.

Basia twierdzi, ze musimy do religii podchodzić rozumowo, ale i uczucie gra swą rolę. Gdy rozum i uczucie harmonizują jest idealna sytuacja. A trzeba pamiętać, że nad tym wszystkim jest przecież Wiara.

Mnie osobiście martwi za wielki nacisk na uczucie. W życiu tyle mamy przeróżnych uczuć...a od maleńkiego dziecka uczą nas: "Panuj nad swymi uczuciami!" A w dyskusji wyszło akurat na odwrót. Czy dziwić się, że dziewczęta zniechecone mówią: "Ja nic nie czuję, gdy się modlę." Przecież do Wiary nie musisz nic czuć, przeżycie emocjonalne to jest tylko przyjemny luksus.

Problemu dziewcząt "niewierzących czasowo" (?) nie przedyskutowano dostatecznie, bo zabrakło czasu. Jedne druhny były zajęte problemami indywidualnej dziewczynki - jak z nią rozmawiać. Większość uważała, że nie potrafiłyby znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania, i że ważne jest mieć dobrego i nowoczesnego księdza do pomocy. Inne martwiły się wpływem takiej niewierzącej na inne dziewczęta, szczególnie, gdy ta ma funkcję np. drużynowej. Jak będzie wyglądać jej "Służba Bogu w drużynie" ?

Dyskusję cechowało wielkie zrozumienie dla szukającej drogi dzisiejszej młodzieży. Dużo było wypowiedzi ciekawych i szczerych.

Jeżeli Druhny czytając te moje uwagi, zapragną wyrazić też i swoją opinię na powyższy temat, lub spokrewniony, szczerze zachęcam.

Kończąc, dziękuję w imieniu wszystkich nas obecnych na zbiórce za gościnność Pani Stasii Bożeny w ich obszernym, miłym mieszkaniu, gdzie już tyle harcerek się naśpiewało i nadyskutowało.

Serdecznie pozdrawiam wszystkie Druhny rozrzucone po świecie.

Czuwaj !

druhna Kazimiera Rafalik,hm, z Argentyny, Buenos Aires, pisze:

Kochany Węzełku, Piszę z obozu harcerek "Wierność". Rozbiłyśmy namioty nad brzegiem Atlantyku. Bezmiar wód i eukaliptusowy las obejmują nas swoim błękitno-zielonym horyzontem. Jest upalnie, aż trudno uwierzyć że Wam, na północy na noski śnieg pada.

Druhenki na północnej półkuli już napewno noszą sprawności powyszywane na rękawach, gdy my właśnie dopiero tu na obozie kończymy rok Kopernikowski. W całej Argentynie odbył się cykl uroczystości ku czci Kopernika. W Buenos Aires gdzie jest największe zgrupowanie Polaków uroczystości zapoczątkowano wmurowaniem tablicy pamiątkowej na narożnej kamienicy przy ulicy Kopernika. W maju odsłonięto pomnik dłuta artysty-rzeźbiarza Gletą. Na uroczystości tej Polonia wystąpiła bardzo okazale. Zwartym murem otoczyliśmy pomnik, który lśnił w słońcu jak symbol wolności ducha. Odbyła się również akademia dla naszych argentyńskich przyjaciół, podczas której chór polonijny i balet olśnił barwą i wykonaniem.

archiwum harcerskie.pl

W czerwcu Planetarium Miejskie przygotowało specjalny program o Koperniku i jego systemie. Właśnie, odwiedzeniem Planetarium 5ta Drużyna Harcerek im. "Bataljonu Zośka" rozpoczęła pracę nad przygotowaniem się do sprawności. W Planetarium - dyskretnie nadawano muzykę polską. Na sztucznym niebie, jak na ekranie, najwpierw olbrzyni, kolorowy portret Kopernika, a potem opowiadanie o Jego życiu i pracy, ilustrowane zdjęciami z Polski i Włoch.

Nagle, gwiazdy pochyliły się ku horyzontowi i oto nakryła nas kopula polskiego nieba.

Kochane Druhny z północnej półkuli - Wy nie wiecie co to znaczy podnieść oczy do gwiazd i nie ujrzeć naszych wozów i babci-przewodniczki - Gwiazdy Polarnej. To tak, jakby kogoś z przyjaciół, kogoś z bliskich brakowało. Teraz więc, choć niebo było sztuczne, a gwiazdy zrodzone przez obiektyw, przeżywałyśmy ten moment bardzo. Dla młodszych było to uzupełnieniem obrazu Polski, dla starszych - spotkanie z przyjaciółmi po 33 latach i to właśnie tu pod niebem na którym pochyla się Krzyż Południa.

Na zakończenie Roku Kopernikowskiego odbyła się uroczystość wmurowania pamiątkowej tablicy w związku, który nosi imię wielkiego astronoma.

Teraz na obozie oglądamy zdjęcia, wycinki z pism, opowiadamy o uroczystościach, malujemy, obliczamy i myślami błądzimy w kosmosie. Kopernik jest wśród nas i przez gęstą siatkę eukaliptusowych gałęzi spogląda z nami na niebo, gdzie Orion chwali się trzema gwiazdami swego myśliwskiego pasa.

Mam "przesłuchać" harcerki na sprawności kopernikowskie. Czasami z lękiem czy z tego stosu wycinków, fotografii, pism, wyjdzie prawdziwa postać Kopernika, czy chęć zdobycia jeszcze jednej sprawności nie przysłoni Jego wspaniałej sylwetki. Gdy jednak widzę zapatrzone w gwiazdy oczy harcerek, gdy widzę w wianek zbite nad mapą nieba głowy, odpadają wątpliwości. Już wierzę, że On jest wśród nas, że właśnie tu na obozie jest jego gwiazdouważnia i że Ad Astram naprawdę podnosimy ducha.

Czuwaj !

Harcerki z 5ej Drużyny "Zośka" i harcerze z zastępu "Jeleni" przy pomniku M.Kopernika w Buenos Airos w Argentynie, 1973r.

archiwum harcerskie.pl

PRENUMERATA WĘZEŁKA WYNOSI :

W EUROPIE	-	75 p. lub 10 fr.fr.	ROCZNIE
POZA EUROPĄ	-	5 dol. lotniczo	
	lub	4 dol. zwykłą pocztą	

Czeki należy wystawiać na : POLISH GIRL GUIDS ASSOCIATION.

FUNDUSZ WYDAWNICZY

Dla uczczenia pamięci zmarłego w Londynie w styczniu 1973r.

ś.p. SŁAWOSZA TADEUSZA MICHAŁOWSKIEGO

wpłaciła na Fundusz Wydawniczy Harcerek :

druhna H.Smoleńska Ł. 1.

Supełki

Następna lista Supełków

Supełki nadesłały druhny (w kolejności jak wpływają):

M. Niewiarowska	-	Ł. 1.00
B. Bienias	-	1.00
K. Wariwoda	-	0.25
K. Gasparowicz	-	0.25
L. Stein	-	0.25
K. Januszajtis	-	0.25
I. Mydlarzowa	-	0.25
D. Andersz	-	1.00
K. Mykowa	-	0.50
A. Chachulska	-	0.25
A. Zychowicz	-	0.35

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek

archiwum
harcerskie.pl